

Johnson i Humphrey kandydatami demokratów

Konwencja Partii Demokratycznej w Atlantic City zgodnie z przewidywaniami wybrała prezydenta Johnsona swym kandydatem na prezydenta. Kandydatem na wiceprezydenta został senator z Minnesoty, Hubert Humphrey. Obie kandydatury zatwierdzono jednomyślnie.

Prawie pół godziny trwała w sali zjazdowej tradycyjna dla konwencji amerykańskich manifestacja na cześć Johnsona. Wiwatowało 20 tysięcy osób — delegatów i gości. Dodajmy, że w czwartek prezydent Johnson obchodził swe 56 urodziny.

Hubert Humphrey uchodził w USA za jednego z najbardziej liberalnych przywódców swej partii. 53-letni Humphrey jest senatorem od 1948 roku a obecnie jest przewodniczącym większości demokratycznej w senacie. Humphrey aktywnie współdziałał w przeprowadzeniu przez Kongres kilku ważnych ustaw, m. in. ratyfikacji układu moskiewskiego o częściowym zakazie prób jądrowych oraz niedawnej ustawy o prawach obywatelskich.

Według obliczeń Białego Domu, 10 procent wyborców demokratycznych przeszło na stronę reakcyjnego kandydata republikanów senatora Goldwatera, ale równocześnie prawie 1/3 zwolenników partii republikańskiej przeniosła się do obozu prezydenta Johnsona.

Biały Dom operując się na różnych sondażach, twierdzi zarazem, że Goldwater ma poparcie tylko 50-70 procent republikanów, i że prawie 1/3 tradycyjnych sympatyków partii republikańskiej, odstraszone ekstremistycznym programem Goldwatera, będzie głosować za Johnsonem. (PAP)

Uroczystości wrześniowe

Dokończenie ze str. 1

przygotowują wielki rajd szlakiem bojów armii Łódź, Poznań, Pomorze.

Kulminacyjnym punktem obchodów wrześniowych w naszym województwie będzie odsłonięcie w dniu 27 września pomnika w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem. Pomnik przedstawia olbrzymią bryłę z płaskorzeźbami o wymiarach 36x35 m, wysokości 6,70 wspartą na pięciu postumentach. Projektantami jego są poznańscy artyści: Józef Stasiński i Jerzy Buszkiewicz. Teren całego obozu 16 hektarów uporządkowano i oznakowano tablicami. Tam właśnie, w obozie nad Nerem, wymordowano dzieci z czechich Lidic; tam zginęło dziesiątki tysięcy polskich Żydów.

Na uroczystości przybędą delegacje z województw: bydgoskiego i łódzkiego oraz Ziemi Zamorskiej. Spodziewany jest przyjazd delegacji z Czechosłowacji. W wielkiej manifestacji weźmie udział około 25.000 osób. Z tej okazji wydano już plakat w przygotowaniu jest monografia Chełmna opracowana przez prof. Edwarda Serwańskiego. (jk)

7 ERZY KORCZAK

WAL POHORSKI

POWIEŚĆ DOKUMENTALNA

Jesteśmy legionem holenderskim do walki z bolszewizmem! — oznajmił dumnie któryś z Holendrów. Chciał coś jeszcze powiedzieć, ale ogłuszony silnym sierpem strzelca Orzeszki umilkł i tylko łypał złowrogo z podołba. — No i odechce ci się teraz legionów, taki synie! — oznajmił z flegmą Orzeszko, zacierając ręce wieknie jak bochny chleba.

W tym samym czasie generał Bewziuk przyjmował telefony od dowódcy Armii. — Skończyliście już tę zabawę z Podgajami?

Bewziuk przedstawił sytuację, związał się przed Popławskim jak gdyby to on był winien, że Niemcom zachciało się akurat w ich pasie działania szczyrzyć kły, a potem łapał słuchawkę i żądał od telefonisty, aby mu dawali kolejno: „Brzoze”, „Sosnę” i „Olchę”. W krótkich odstępach czasu meldowali się Archipowicz, Maksymczuk i Sienicki. Generał brał oddech i gromkim głosem chciał zadać pułkownikom to samo pytanie, które jemu zadawał Popławski. Ale gdy każdy z jego wypróbowanych dowódców, uprzedzając pytanie, meldował, że „Niemcy kontratakują jak szatany i że robimy co w naszej mocy, ale bez artylerii ani rusz...” — generał już tylko starał się dodać im otuchy.

— Za wszelką cenę musicie wytrwać do rana. Na pewno nadejdzie już artyleria, a kiedy natrzymy na nich wspólnie z radzieckimi kawalerzystami, będą zwiewać gdzie pieprz rośnie!

Ranek 2 lutego był chłodny i mglisty. Właściwie nie był to wcale ranek, ale głęboka, zimowa noc — godzina w pół do piątej. Pułkownik Archipowicz z podniesionym kolnierzem zrobił kilka kroków w głąb lasu i raz jeszcze spojrzawszy na zegarek, zdecydował się podesść na stanowiska trzeciego batalionu. Do umówionego sygnału brakowało już niepełna trzydzieści minut. Skończył się wreszcie to dreptanie w miejscu. Niedługo zaryczał katusze, uderzył trzeci batalion, a za nim reszta. Pułkownik starając się panować nad własnym niepokojem, przykucał przy wygrzebanym w ziemi

Zaczynamy się starzeć...

W ślad za wzrostem liczby emerytów rośnie pomoc i opieka państwowa

Wciąż jeszcze należymy do krajów najmłodszych w Europie o przewadze dzieci i młodzieży. Stopniowo jednak zaczynamy się „starzeć”, o czym świadczy stały wzrost liczby osób w wieku podeszłym. W br. ma przybyć ok. 80 tys. rencistów. W bieżącym 5-leciu liczba ich wzrośnie o ponad 400 tys. Na koniec 1965 r. będzie ok. 2.148 tys. osób powyżej 65 roku życia.

Nie zawsze jednak — przedłużanie wieku — dowód poprawy warunków bytowania i opieki zdrowotnej — idzie

Automaty w roli spawaczy

W hucie „Silesia” rozpoczęło pracę pierwsze w naszym przemyśle całkowicie zautomatyzowane stanowisko spawalnicze. Wielkie beczki o pojemności 200 litrów spawa się obecnie w „Silesii” bez udziału człowieka, którego rola ogranicza się do nadzorowania pracy automatów. (PAP)

Przeciwko ingerencji USA w Kongo

W rozkolportowanym 26 br. w Brazzaville komunikacie Narodowa Rada Wyzwolenia Kongo domaga się niezwłocznego zwołania nadzwyczajnej sesji Organizacji Jedności Afrykańskiej, która omówiłaby ingerencję amerykańską w Kongo, dokonywaną w sojuszu z wielką burżuazją belgijską. Narodowa Rada Wyzwolenia domaga się również natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z Kongo oraz wzywa wszystkie kraje afrykańskie, by odmówiły wszelkiej pomocy rządowi Czumbejo.

Amerykański tygodnik „Newsweek” omawiając sytuację w Kongo podaje, że do Leopoldville wysłano kilka ciężkich bombowców typu „B-26”. W drodze są już transporty samolotów „T-28” i „S-47” oraz śmigłowców „N-21”. Poza tym Czumbejo ma otrzymać cztery olbrzymie samoloty transportowe „S-130” z pilotami amerykańskimi. PAP

O tytuł zakładu pracy socjalistycznej

W Elektrowni im. Stanisława Drzymały w Bytomiu-Miechowicach przedstawiciele samorządu robotniczego w imieniu całej załogi zgłosili przystąpienie elektrowni do wspólzawodnictwa o tytuł zakładu pracy socjalistycznej. Załoga miechowskiej elektrowni wezwała wszystkie załogi przemysłu energetycznego w kraju do rywalizacji o ten zaszczytny tytuł. (PAP)

w parze z zachowaniem pełni sił i sprawności fizycznej. Tak więc wraz z przeobrażeniami struktury naszego społeczeństwa wzrasta odpowiedzialność i obowiązki wobec tych, którzy po latach pracy przechodzą na zasłużony odpoczynek. Jest ich obecnie już ponad 1,5 mln.

Nie wszyscy mają uprawnienia do pobierania emerytur, na które państwo łoży miliardowe sumy. Na wypłacane zasiłki takim osobom, które nie pobierają emerytur — wydatkuje się rocznie 324 mln. zł. Nie zawsze tylko pieniądze rozwiązuje sprawę. Trzeba tym ludziom, często osamotnionym i niedołężnym, organizować opiekę w domu, zapewnić regularne posiłki, zatroszczyć w chorobie.

Np. w r. ub. blisko 10 tys. osób korzystało z pomocy w domu, polegającej na świadczeniu drobnych usług porządkowych, gospodarskich, przy zakupach itp. 35 tys. rencistów korzystało z regularnych obiadów w restauracjach, barach mlecznych, stołówkach pracowniczych. Znaczne fundusze idą na pomoc żywnościową, odzieżową, dostarczenie opału na zime, remonty mieszkań. Do akcji tej włączają się coraz częściej liczne organizacje społeczne.

Ponad 150 tys. rencistów pozostaje nadal członkami związków zawodowych, korzystając z przysługujących im z tego tytułu uprawnień, jak wczasy, stołówki, świetlice, lecznictwo zakładowe itp. Szereg związków spieszy z materialną pomocą swym dawnym pracownikom. Zw. Zaw. Kolarzy i resort komunikacji przeznaczył w latach 1961-63 przeszło 25 mln. zł na ten cel. Znaczne sumy poświęcił również Związek Nauczycielstwa Polskiego. Również poszczególne zakłady przemysłowe nie pozostają w tyle.

Godnym naśladowania jest przykład Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia, który własnymi siłami wybudował nowoczesny dom dla

dołku i zagadał do zmarzniętych i niewyspanych ludzi. Ciasno ze sobą zbici, zaciągali się grubymi skrzętami pogadując leniwie. Obecność dowódcy pułku dodawała otuchy; ten i ów usiłował wydobyć z pamięci jakiś kawał, inni znów rzuciwszy słówko, zapadali w tępę milczenie. Czas płynął powoli. Archipowicz ukradkiem, żeby nie denerwować żołnierzy zerkał na zegarek; wskazówki jakby stanęły w miejscu.

Nagle tuż przed wyznaczoną godziną nad lasem przeciągnął potężny grzmot. Nie zdążyło jeszcze przebrzmieć echo, gdy ziemią wstrząsnął nowy wybuch. Ludzie zerwali się natychmiast; nerwowo obciążali szynę, sprawdzali magazynki. Ale Archipowicz rzuciwszy coś półgłosem dowódcy batalionu, biegł szybko na swój punkt dowodzenia. Jeszcze przez minutę, dwie, ludzi się, że to jakieś nieporozumienie. Że w ślad za tymi wybuchami odezwał się katusze. Następne jednak salwy utwierdziły go, że stało się coś najgorszego: Niemcy uprzedzili ich wspólny atak. „Dajcie 001. Tylko mi-giem!” — zażądał od radzika. W chwilę potem generał Bewziuk otrzymał meldunek: silny ogień kieruje się bez przerwy na lewe skrzydło radzieckiej kawalerii. A w ślad za tym meldunkiem cała dywizyjna łączność rozpoczęła rozpaczliwie wywoływać kawalerzystów. Bez skutku — czerwonoarmiści zasypywani huraganowym ogniem nie odpowiadali; w ciągu kilkunastu minut cały plan wziął w łeb!

Archipowicz wiedział dobrze, że po przygotowaniu artyleryjskim lada moment należało oczekiwać niemieckiego natarcia.

Ruńło jeszcze szybciej niż przewidywał; Niemcy wdzielali się klinem na styk obu dywizji — radzieckiej i polskiej.

— Trzeci pułk po odparciu ataku przechodzi do natarcia: pułki pierwszy i drugi rozpoczynają akcję o godzinie 10.00! — płynęły rozkazy. Nikt już nie myślał o ominięciu Podgajów i dalszym marszu na zachód. Walka wkraczała w decydującą fazę.

Krótko po dziewiątej walczący na prawym skrzydle trzeci batalion wstrzymał pierwszy impet nieprzyjaciela. — Spróbujemy przejść do kontrnatarcia! — dążył do słuchawki porucznik Górski, szef sztabu batalionu. — Niewiele nas, ale spróbujemy...

400.000 ZŁOTYCH PREMII NA WYGRANE I STOPNIA CZEKA W „KOZIOŁKACH” K4582

52 — cda.

Ludowcy przygotowują się do IV Kongresu ZSL

26 listopada br. rozpocznie się w Warszawie IV Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Kongres będzie ważnym wydarzeniem politycznym, zbiera się on w okresie obchodów 20-lecia Polski Ludowej oraz przygotowań do obchodów 70-lecia ruchu ludowego w naszym kraju.

Rozpoczęły się już wojewódzkie spotkania aktywów ZSL. W okresie od września do końca listopada każde koło wiejskie ZSL zorganizuje przynajmniej 2 zebrania otwarte, na które będą zapraszani członkowie PZPR i chłopci bezpartyjni. Do 16 września odbędą się narady aktywów powiatowego, a następnie — narady w gromadach. We wrześniu i październiku odbędą się powiatowe zjazdy ZSL, które dokonają wyboru delegatów na IV kongres.

Koła ZSL podejmują czynny społeczny udział w IV kongresie. Dotyczą one przede wszystkim intensyfikacji produkcji rolnej, budownictwa

Couve de Murville za nieingerencją

W środę odbyło się w Paryżu posiedzenie rady ministrów, na którym minister Couve de Murville omówił aktualną sytuację międzynarodową. Minister informacji oświadczył po posiedzeniu, że Francja w dalszym ciągu opowiada się za zasadą nieingerencji w sprawy Kongo, Cypru i Wietnamu Południowego. (PAP)

W rocznicę agresji Hitlera

Nowa fala imprez rewizjonistycznych

W związku z rocznicą wybuchu drugiej wojny światowej, organizacje rewizjonistyczne Niemiec zachodnich przygotowują cały wielki cykl imprez propagandowych pod nazwą „Dnia Ojczyzny” (Tag der Heimat). Centralna demonstracja odbędzie się w Berlinie zachodnim w dniu 30 sierpnia, a więc w momencie, kiedy na całym świecie obchodzona będzie rocznica wybuchu drugiej wojny światowej. Najliczniejsza zaś seria imprez zapowiedziana została na 13 września. W wielu miastach zachodniemieckich równocześnie członkowie poszczególnych „ziomkostw” demonstrować będą pod swymi znanymi hasłami. (PAP)

Proces o podwójne morderstwo w Kostrzynie

Kamienne maski...

Drugi dzień procesu Pelagii i Mieczysława Goderskich (oskarżonych o otrucie arsenikiem swych krewnych: Melanii Grabarczyk i jej syna Tadeusza) wypełniły zeznania świadków. Niemal wszyscy z nich w większym lub mniejszym stopniu obciążali oskarżonych.

Z wyjaśnień świadków — m. in. brata Goderskiej — wynika, że podsądni nie umieli się zgodzić nie tylko z Grabarczykami, ale np. z mieszkającą w pobliżu rodziną Drożyńskich, czy też z Nowakami, z którymi mieszkali przed kupnem parceli przy ul. Słowackiego. Jakkolwiek niektóre zeznania w tej sprawie nacechowane były zacietrzewieniem i przesadą, to jednak można przyjąć, że Goderscy niejednokrotnie łamali zasady społecznej współzycia.

Proces ma dać odpowiedź na pytanie, czy zbrodnia była wspólnym dziełem małżonków Goderskich, czy też jednego z nich. Oskarżony — jak wiadomo — wziął całą winę na siebie; wyjaś-

nił przy tym, że jego żona nie wiedziała nawet o przechowywaniu przezeń arseniku. Jest to sprzeczne z zeznaniami świadków. Św. Rozwadowska stwierdziła, że Goderska w największej tajemnicy zwierzyła się jej, iż mać przyniosła z fabryki arsenik, którego używa do trucia lisów i piżmowców. Św. Renc i jego żona słyszeli natomiast również o oskarżonej o jej zamiarze wytrucia kur sąsiadom.

Wstrząsające wrażenie wywołał ten fragment zeznań św. Drożyńskiej, który dotyczył cierpień Grabarczyków po konsumpcji potrawy z maki „zaprawionej” arsenikiem. Jeśli słysząc było dobrze u Goderskich. Jednakże ani oskarżony, ani też jego żona — nie wykazywali tym żadnego zainteresowania. Goderska — według zeznań św. Zimińskiej — uśmiechnęła się i powiedziała „nic nie wiem, co się tam stało, bo byłam w Poznaniu”, po czym spokojnie zabrała się do wykonywania codziennych gospodarskich zajęć. Goderski również był spokojny. Także na rozprawie, kiedy mowa o śmierci Grabarczyków, oskarżeni nie wykazują cienia żalu i skruchy, a nawet wzruszenia. Kamienie maski opadają z ich twarzy wówczas, kiedy mówią o pozostałym majątku (w śledztwie oskarżony lał z tego powodu rzęście łzy). A także wówczas, kiedy opowiadał o sporach. W głosie można wtedy wyczuć silniejszą na de wszystko nienawiść. (ak)

Pechowiec na 102

Samuel Nicholson z miejscowości Scranton w stanie Pensylwania (USA) — jadąc motocyklem spał do głębokiego wawozu, gdzie wyładował w... koronie rozłożystego drzewa. Jednakże w konarach właśnie tego drzewa obrabiał siedząc cały rój dzikich os. Oszały od ukłku motocyklista wykonał skok w fale płynącego dołem strumienia... kanalizacji miejskiej. Został porwany przez fale i wciągnięty pod ziemię. Stamtąd dopiero wydobyła go straż ogniowa i policja.

Nicholson będzie odpowiadał za nieostrożną jazdę. (PAP)

Symposium ONZ w Moskwie

Planowanie i budowa nowych miast

Eksperci uczestniczący w symposiumie ONZ poświęconym planowaniu i budowie nowych miast, zakończyli dyskusję na temat polityk państwa w zakresie rozmieszczenia ludności oraz przedstawił wstępne wnioski dotyczące tych problemów.

We wnioskach stwierdzono, że planowanie nowych miast jest tylko fragmentem szerszego problemu: przekształcania, które jest wynikiem rozwoju demograficznego i gospodarczego. W związku z tym zwrócono uwagę — w oparciu o wkład delegacji polskiej i radzieckiej — na konieczność planowania gospodarczego, regionalnego i urbanistycznego. PAP

Zamach na Makariosa?

Jak donoszą agencje, wychodzące w Nikozji w języku greckim dzienniki zamieściły wiadomość, iż na prezydenta Makariosa planowany był zamach. Miał on być dokonany w ubiegły piątek przez „elementy proamerykańskie”. Spiskowcy zamierzali aresztować prezydenta Makariosa i przejąć władzę na Cyprze, uznać tak zwany plan Achesona jako rozwiązanie konfliktu cypryjskiego. Plan ten przewiduje unię Cypru z Grecją przy odpowiednich koncesjach dla Turcji. (PAP)

„Belgrad” wyruszył w pierwszy rejs

Z Leningradu donoszą, że tankowiec „Belgrad” o wyporności 62 tys. ton wyruszył w pierwszy rejs do Odessy.

„Belgrad” — to piąty statek z serii tankowców o wielkim tonażu, zbudowanych w stoczniach leningradzkich. Wszystkie statki tej serii otrzymały nazwy miast krajów socjalistycznych „Sofia”, „Hanoi”, „Hawana” i „Bratysława”. W stoczniach leningradzkich buduje się obecnie tankowce „Warna” i „Gdynia”. (PAP)

Telefony DONOŚCZA

- W Goli w pow. jarocińskim spłonął stóg zboża i młocarnia — wartości 30 tys. zł.
- W Szpitalu im. Pawłowa w Poznaniu przebywała 22-letnia Bożena F., która w drodze powrotnej z pracy do domu, została obalana przez męża, prawdopodobnie kwasem solnym. Grozi jej utrata wzroku.
- Z winy 5-letniego E. Polaka, który bawił się zapalnikami, spaliła się w Kuźnicy Zbąskiej w pow. wolsztyńskim obora z wozownią, wartości 15.000 zł.
- Przy ul. Krasińskiego w Poznaniu popełniła samobójstwo 30-letnia Maria H., cierpiąca od dawna z powodu zaburzeń psychicznych.
- Przy skrzyżowaniu ul. Małeckiego i Strusia został potrącony przez samochód Mieczysław K. — jadący na motorowerze. Wyniki ogólne potłuczenia i opatrunków w Szpitalu HCP. (l)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował K. Monikowski.

GŁOS WIELKOPOLSKI redaguje Kolegium. Adres redakcji: Poznań, ulica Grunwaldzka 19. Centrala tel. 611-21 łączą wszystkie działy. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka. O-6

PYTANIE: Towarzyszu Generalu, XXV rocznica września 1939 r. ożywia w pamięci naszego społeczeństwa wspomnienie o męstwie naszych żołnierzy i ludności cywilnej oraz o klęsce ówczesnego wojska i państwa polskiego. Jakże wnioski i nauki wyciągnęły nasze wojsko z doświadczeń 1939 r.?

ODPOWIEDZ: Istotnie, kiedy mówimy o wrześniu 1939 r., w pamięci naszej ożywa obraz tragicznej klęski, jaka, mimo bohaterskiej postawy żołnierza polskiego, stała się udziałem całego narodu. Przede wszystkim zaś z gorącością wspominamy fakt, że żołnierz polski był wobec wroga osamotniony, pozbawiony sojuszników i nie dysponował niezbędną bronią do odparcia napaści. Dni wrześniowe ukazały ząbne dla kraju skutki krótkowzrocznej polityki zagranicznej i wewnętrznej rządów sanacyjnych, odrzucania przez nie propozycji pomocy wysuwanych przez Związek Radziecki, a szukania sojuszników w krajach odległych od Polski.

Również nie zdało egzaminu dowództwo wojskowe. W dobie techniki, coraz głębiej przenikającej do innych armii, nie potrafiło ono nakreślić właściwego, słusznego kierunku rozwoju wojska i organizacji jego dowodzenia. W tym czasie kiedy Niemcy tworzyli u siebie armie pancerną i lotniczą, u nas nadal dominowała zwykła piechota i kawaleria. Gdy przyszedł tragiczny dzień próby, tradycyjne męstwo żołnierza polskiego nie mogło zniwelować różnicy między słabym uzbrojeniem naszego wojska, a wyposażeniem wojsk hitlerowskiego najeźdźcy. Ponadto nie było zorganizowane kierownictwo walki. Scentralizowane dowodzenie zawiodło już w pierwszych dniach. Wszystko to stało się przyczyną tak szybkiego załamania i rozproszenia polskiej obrony.

Polska Ludowa uczyniła wszystko, by już nigdy nie powtórzył się w naszej historii tragiczny wrzesień. Gwarantuje to socjalistyczny rozwój kraju, którego potencjał ekonomiczny, przyspieszając ogólny wzrost dobrobytu narodu stwarza równocześnie warunki do rozwijania potencjału obronnego naszego kraju i siły bojowej wojska.

Naszych granic żołnierz polski nie strzeże samotnie

Wywiad wiceministra obrony narodowej, szefa Sztabu Generalnego WP generała broni Jerzego Bordziłowskiego udzielony Zachodniej Agencji Prasowej

Utrwalaniu naszej niepodległości służyła i służy polityka zagraniczna naszego kraju, polityka jednania Polsce Ludowej przyjaciół i sojuszników. Przy czym życie nauczyło nas odróżniać sojuszników rzeczywiście, jakich mamy dziś, od sojuszników na papierze, jakich, niestety, mieliśmy przed 25 laty. Polsko-radzieckie braterstwo idei i broni zrodzone w bojach przeciwko wspólnemu wrogowi — hitlerowskiemu najeźdźcy oraz braterstwo z innymi armiami socjalistycznymi uosobione w Układzie Warszawskim sprawia, że naszych granic na Odrze, Nysie i Bałtyku żołnierz polski nie strzeże samotnie, lecz wspiera go potęgą zbrojną całej wspólnoty socjalistycznej. Jest to potęga nowoczesnego uzbrojenia spełniająca wszystkie najwyższe wymagania współczesnej sztuki wojennej.

PYTANIE: Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem wspaniałej postawy i nowoczesnego uzbrojenia naszego wojska, zaprezentowanego na defiladzie podczas tegorocznego święta lipcowego. Bedziemy wdzięczni za wypowiedź Towarzysza Generala na temat gotowości bojowej i wyposażenia technicznego naszego wojska na tle dzisiejszego światowego poziomu techniki wojennej.

ODPOWIEDZ: Defilada była rzeczą jasną, tylko częściową ilustracją przemian jakie zaszły w uzbrojeniu i strukturze naszej armii, a które dyktuje współczesny rozwój techniki i myśli wojskowej. Nasza ludowa armia jest armią w pełni nowoczesną. Jej siła wyrasta z ogólnej siły całego kraju, jego ekonomiki i wartości całego zaplecza.

Uprzemysławiając kraj zbudowaliśmy również własny przemysł obronny. Właśnie

ten przemysł oraz rozwijająca się współpraca ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi pozwala nam modernizować uzbrojenie i wyposażenie naszego wojska. Chociaż główny wysiłek koncentrujemy na ekonomice pokojowej, to jednak i na armię łożymy odpowiednie środki. Naturalnie ograniczamy je do niezbędnego minimum, by nie kładły się zbyt ciężko na barki społeczeństwa. Możemy tak postępować, ponieważ nie jesteśmy już samotni, lecz — w zespole państw Układu Warszawskiego, a po drugie — funduszami przeznaczonymi na armię gospodarzimy oszczędnie i celowo. Główny ciężar wydatków wojskowych bo aż 58 proc. przeznaczamy na uzbrojenie i inwestycje, podczas gdy przed wojną na ten cel szło zaledwie 25—30 proc. budżetu wojskowego.

Dziś nie ma już w naszej armii takich, niegdyś powszechnych rodzajów broni, jak piechota i kawaleria, lecz podstawowymi typami ogólnowojskowych związków taktycznych stały się dywizje pancerne i zmecchanizowane. Czynimy wszystko, aby jednostki ludowego Wojska Polskiego w pełni odpowiadały niezwykle surowym wymaganiom współczesnego pola walki. Między innymi dokonujemy rakietyzacji uzbrojenia naszej armii.

Jakościowe i ilościowe zmiany w wyposażeniu, uzbrojeniu wojska, wymiana sprzętu bojowego na coraz nowocześniejszy (np. w lotnictwie cykl wymiany sprzętu wynosi około 2 lat) pociąga za sobą konieczność stałego szkolenia kadry i żołnierzy, poznawania nowoczesnej broni, usprawniania systemu szkolenia wojsk, zarówno obrony terytorium kraju, jak i wojsk operacyjnych, jak i wojsk obrony terytorium kraju, doskonalenia metod dowodzenia wojskami. We wszystkich tych dziedzinach uzyskujemy dobre rezultaty.

Nasza troska o siłę i stałą gotowość bojową wojska, osiągnięte wyniki szkoleniowe oraz świadomość polityczną, patriotyzm żołnierzy, ich oddanie dla socjalizmu sprawiają, że dywizje nasze w każdej sytuacji potrafią skutecznie przeciwstawić się dywizjom naszych przeciwników. Wojsko Polskie jest dziś niezawodnym ramieniem naszego narodu. O autorytecie jakim cieszy się nasza armia w oczach przyjaciół może świadczyć niedawno publikowana w prasie wypowiedź gen. Batowa, Szefa Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego, mówiąca, że Siły Zbrojne Polski Ludowej stały się obecnie jedną z najlepiej uzbrojonych i przygotowanych armii naszych czasów, że Wojsko Polskie dysponuje wszystkim co jest niezbędne do tego, by wspólnie z towarzyszami broni z innych krajów Układu Warszawskiego zapewnić obronę wielkiej wspólnoty socjalistycznej.

PYTANIE: Nasze wojsko — obok stałego podnoszenia swojej sprawności bojowej — wykonało w ciągu dwudziestolecia wiele prac na rzecz pokojowego rozwoju naszego kraju np. w zakresie zagospodarowania naszych ziem zachodnich i północnych. Czy Towarzysz General nie zechciałby udzielić nieco informacji na ten temat?

ODPOWIEDZ: Można stwierdzić, że w minionych latach nie było żadnej poważniejszej kampanii politycznej, społecznej czy gospodarczej, w której udziału nie wzięłoby wojsko.

Jeszcze w czasie trwania działań wojennych jednostki wojskowe podjęły pracę nad odbudową i uruchomieniem szeregu zakładów i obiektów przemysłowych, a utworzona w marcu 1945 r. specjalna dywizja rolno-gospodarcza przejechała na terenie Pomorza Zachodniego 255 majątków rolnych, oraz wszystkie nie mające jeszcze gospodarza drobniejsze obiekty przemysłu terenowego.

Pomocą w odbudowie kraju wojsko służyło także wtedy, gdy umilkły działa. Wysiłki żołnierzy widoczne były najpełniej na terenie ziem zachodnich i północnych. Pierwszymi gospodarzami tych ziem byli żołnierze. Oni przeprowadzili akcję siewną, a później brali udział w sianokosach i żniwach. Wkładem wojska w zagospodarowanie odzyskanych terenów jest rozwój osadnictwa wojskowego. Osiedliło się tu przy czynnym współudziale i pomocy wojska około 170 000 zdemobilizowanych żołnierzy, z których 130 000 objęło gospodarstwa rolne.

Żołnierze oczyścili kraj z groźnych pozostałości wojny. W ciągu całego powojennego okresu, do 30 czerwca br. nasi saperzy wykryli i unieszkodliwili około 15 mln min oraz około 70 mln nie-wypałów. Ponadto rozminowali 1937 ważnych obiektów przemysłowych, ponad 30 tysięcy osiedli, wsi i miast, prawie 200 tys. km dróg kołowych i kolejowych.

Przykłady te oczywiście nie wyczerpują rozmiarów pomocy wojska w życiu gospodarczym kraju. Żołnierze nadal uczestniczą w pracy na rzecz gospodarki narodowej, w walce z klęskami żywiołowymi jak powodzie czy pożary la-

sów, budują mosty, drogi, linie kolejowe itp.

Pozycję wojska w życiu gospodarczym kraju określa szereg czynników. Współczesna armia, dysponująca wysoką techniką, jest w warunkach naszego kraju wielką szkołą techniczną. Corocznie odchodzą do rezerwy tysiące rzesze wyszkolonych w wojsku fachowców. Między innymi około 18 000 kierowców samochodowych, około 1 500 traktorzystów, około 6 500 mechaników różnych specjalności, jak lotniczych, czołgowych i innych, blisko 10 000 specjalistów łączności, ponad 2 600 elektryków, około 1 000 specjalistów Marynarki Wojennej, około 2 300 specjalistów obróbki drewna i metali, około 1 000 specjalistów budowy dróg i mostów, około 1 000 specjalistów kolejowych, około 800 specjalistów obsługi maszyn budowlanych i ziemnych. Wojsko organizuje też kursy specjalistyczne z zakresu oświaty rolniczej, których absolwenci otrzymują tytuł wykwalifikowanego robotnika rolnego i dyplom mistrza w zawodach rolniczych określonych przez resorty rolnictwa i leśnictwa.

Z dużym uznaniem społeczeństwa i władz lokalnych spotyka się wkład pracy jaki dają pułki Obrony Terytorialnej Kraju (OTK). Na przykład pułk olsztyński OTK systematycznie pomaga w budowie fabryki opon, a jednocześnie jest dla swoich żołnierzy wielką szkołą podstawową i zawodową. W pułku tym 630 żołnierzy przetrabia wyższe klasy szkoły podstawowej a 270 uczy się różnych zawodów w toku pracy. Te same zjawiska obserwujemy w warszawskim, grudziądzkim i innych pułkach OTK.

Tak więc wojsko w miarę swych sił i możliwości uczestniczy czynnie w rozwoju gospodarczym i kulturalno-technicznym kraju. Ta rola wojska wypływa z jego ludowego charakteru, z głębokiego patriotycznego przekonania, że nasza obronność wykuwa się nie tylko na placach ćwiczeń, lecz również w codziennej pracy nad umacnianiem potencjału ekonomicznego kraju.

Wielkopolski festiwal kulturalny Przygoda plastyków z naturą

Obszary sztuki kurczą się, zmniejszają. Prawie wszystko zostało już kiedyś odkryte, uznane za wielkie, a potem zdewaluowane przez naśladowców. Spowszedniały i zbanalizowały się nie tylko krajobrazy z rzeczką, wąską uliczką czy mostkiem, ale i ich rzeczywiste pierwowzory w naturze. A jednocześnie krajobraz polski industrializuje się; zmienia się w nim i człowiek. Wszystko to, ten świat nowy i niezdołany jeszcze przez plastyków, czeka na nich. Jest trudny, jest tematem tylko dla ambitych, nie bojących się braku pierwowzorów. Plastycy unikają go. A jednak, sama ta tematyka nie zdewaluowała się, jest nadal ważką artystycznie, a przede wszystkim potrzebną. I wciąż czeka na artystów, którzy by ją podjęli, spróbowali zgłębić i zrozumieć, a nie zilustrować tylko i „zaliczyć”.

W programie II Wielkopolskiego Festiwalu Kulturalnego opracowanego przez Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne zawarty jest plener dla plastyków. Plastycy tacy znaleźli się w Poznaniu. W lipcu WKZZ zafundowała plastynom poznańskim wspólny plener w kopalniach Zagłębia Konińskiego i w jednym z PGR-ów powiatu gostyńskiego. 20 plastyków zabralo sztalugi i szkicowniki i rozpoczęło swą wakacyjną przygodę z naturą. Plener to malowanie z natury. Niekoniecznie jednak naturalistyczne. Nie wszyscy malują bezpośrednio, od razu, niektórym wysłarcza samo wobcowanie się w pejzaż, poznanie go i rejestrowanie w szkicowniku spostrzeżeń. Ilustracyjność rodziła się zawsze z powierzchowności widzenia, dorywczości kontaktu z tematem, nieautentyczności przeżywania. Ten dwutygodniowy plener miał zapewnić im właśnie te pełne wrażenia, to zrozumienie bardziej całościowe, syntetyczne, złożone.

Jako forma mecenatu i jako propozycja współpracy ludzi sztuki z ludźmi pracy innego typu poznańskie plenery mają charakter prekursorski i to w skali krajowej. Mają one już nawet swoją tradycję. Zorganizowane zostały w tym roku po raz trzeci (dwukrotnie poprzednio w Zagłębiu Konińskim, najpierw dla rzeźbiarzy, potem dla malarzy i grafików), a im częściej odbywać się będą i im więcej skupia plastyków tym staną się ciekawsze artystycznie.

W końcu września będziemy mieli okazję zapoznać się z przeglądem prac poplenerowych w poznańskim „Arsenale”. Wtedy też będziemy mogli mówić już o plonie artystycznym tej akcji. Jednak już teraz i to nawet bez wstępu na jej wyniki (choćby należało spodziewać się poważnych, skoro wielu plastyków zgłasza obrazy plenerowe na centralną wystawę XX-lecia) jasne jest, że wielkopolskie plenery były imprezą udaną. I w jednej z płaszczyzn już teraz przyniosły poważne rezultaty. W płaszczyźnie społeczno-popularyzatorskiej. Dla szerzenia wiedzy o plastycie w społeczeństwie zdziałały one więcej niż niejedna wystawa objazdowa. Wzbudziły wielkie zainteresowanie w środowiskach z którymi plastycy współpracowali, były też okazją do wzajemnego poznania się. Robotnikom pokazały one plastykę od kuchni, na żywo — plastynom kawał prawdziwego życia kopalni lub PGR-u oraz uzmysłowiły, że świat ten może jednak zafascynować współczesnego artystę. I na tym chyba polega na razie ważką społecznie rolę tych plenerów; wyznaczając zarazem jak najszlachetniejszy kierunek współpracy WKZZ ze środowiskiem twórczym poznańskich plastyków w roku II Wielkopolskiego Festiwalu Kulturalnego.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Ćwierć wieku temu...

PONIEDZIAŁEK, 28 SIERPNIA 1939

Był to dzień wyczekiwania i pozornego odprężenia. Wszyscy oczekiwali powrotu Hendersona do Berlina i jego nowej rozmowy z Hitlerem.

Hitler przyjął ambasadora brytyjskiego o godz. 22.30 w obecności Ribbentropa i tłumacza Schmidta. Henderson wręczył odpowiedź swego rządu z tłumaczeniem niemieckim, sporządzony w ambasadzie brytyjskiej.

Tekst przekazanej ostatecznie do ambasady brytyjskiej w Berlinie telefonicznie o godz. 18 odpowiedzi brytyjskiej ujęto w ośmiu punktach. Rząd brytyjski stwierdził, że w pełni podziela dążenie wyrażone w piśmie Hitlera, by między Wielką Brytanią a Niemcami panowały stosunki oparte na przyjaźni. Jednakże propozycje niemieckie w tej kwestii zostały ujęte bardzo ogólnikowo i rząd brytyjski uważa, iż należałoby całą sprawę bliżej sprecyzować a to przez rozpoczęcie dyskusji, do której Wielka Brytania będzie gotowa, gdy tylko konflikt niemiecko-polski zostanie pokojowo załatwiony. Rząd brytyjski w pełni się zgadza, że rozwiązanie tego konfliktu jest wstępnym warunkiem zbliżenia brytyjsko-niemieckiego, ale wszystko zależy od rodzaju i metody załatwienia tej sprawy. O tym nota niemiecka milczy — a przecież Niemcy nie mogą nie wiedzieć, że Wielka Brytania ma zobowiązania wobec Polski, i nie zlamie ich za cenę żadnej korzyści oraz że nie mogłaby zgodzić się z żadnym rozwiązaniem zagrażającym niepodległości Polski.

Rząd brytyjski sądzi, że rozwiązanie to winno polegać na rozsądnym porozumieniu między Niemcami a Polską, uwzględniającym żywotne interesy Polski. Porozumienie to winno być zagwarantowane przez pozostałe mocarstwa.

Rząd polski wyraził już wobec Wielkiej Brytanii zgodę na takie pertraktacje, których pomyślne zakończenie otworzy drogę do szerszego porozumienia między Wielką Brytanią a Niemcami.

Rząd brytyjski zgadza się z tym, że należy przede wszystkim zwrócić uwagę na kwestię sprawiedliwego traktowania obustronnych mniejszości narodowych i sądzi, że należy w tym celu uczynić wszystko możliwe, a zarazem kontrolować kampanię prasową.

Rząd brytyjski sądzi, że sprawiedliwe załatwienie sporu niemiecko-polskiego otworzy drogę pokoju dla świata. Przeciwnie, niepowodzenie zwyciężyłoby nadzieję na lepsze zrozumienie wzajemne między Wielką Brytanią a Niemcami, wtrąciłoby oba kraje w konflikt i mogłoby spowodować wojnę w całym świecie. Byłoby to katastrofą bez precedensu w historii.

Ton tego dokumentu był silny i spokojny. Sprowadzał dyskusję o ogólnikach, którymi napełniona była propozycja Hitlera, do konkretnej sprawy aktualnego zatargu Niemiec z Polską, stawiając pokojowe załatwienie tego zatargu pod kontrolą innych mocarstw jako warunek rozmów brytyjsko-niemieckich na wszelkie inne tematy.

Zachodziła jedynie wątpliwość, czy owe gwarancje dla Polski Anglij istotnie rozumieć tak, jak rozumiano by je w Warszawie?

Gdy Henderson wręczył Hitlerowi na audiencji ów dokument i gdy niemiecki dyktator zapoznał się z jego tłumaczeniem, ambasador brytyjski dodał kilka objaśnień. Jak wspomina obecny przy tym Schmidt, Hitler „niemal nie okazywał zainteresowania dla propozycji brytyjskiej”.

W rozmowie jednak, mimo „zdumiewającego spokoju”, o jakim pisał Schmidt, Hitler

nie zaniedbał wytoczenia nowych gwałtownych oskarżeń pod adresem Polski, przytaczając nowe (oczywiście zmyślone) przykłady polskich złać się nad Niemcami w Polsce. Poza tym podkreślił, że mocarstwo tego typu co Niemcy nie może być stawiane przez Anglików na jednakowym poziomie z Polską. Tu właśnie leżała istota całego rozumowania niemieckiego, zgodna zresztą z dawną tradycją: Niemcy to jakoby co innego, coś lepszego niż inne narody i wobec tego winny być wobec Niemiec stosowane inne jakieś prawa niż wobec ich przeciwników.

Jedną tylko jeszcze sprawą zasługuje z tyranii Hitlera na osobną wzmiankę: mianowicie, mówiąc o niemieckich żądaniach wobec Polski, oprócz Gdańska i „korytarza” wymienił on jeszcze „poprawkę granicy na Górnym Śląsku”, dodając — jak zawsze nieścisłe — że jakoby w plebiscycie po poprzedniej wojnie 90 proc. ludności głosowało na Niemców.

Niewiele działało za to w Paryżu w tym dniu.

Również w Warszawie panował raczej pozorny spokój. Cieszone się że stanowisko Włoch, a nadto poseł węgierski Hory, zapewnił Becka, że Węgry w żadnym wypadku nie przepuszczą wojsk niemieckich przez swoje terytorium, a tym bardziej nie wezmą udziału w wojnie przeciw Polsce.

Jednakże wyraźnie zaostrzała się sytuacja na pograniczu polsko-słowackim, gdzie Niemcy teraz już w pełni obsadzili całą granicę z Polską i czynili wszelkie przygotowania do ataku. Przy tym na rozkaz premiera słowackiego, Tiszy i tamtejszego ministra wojny, gen. Catlosa, jednostki armii słowackiej jawnie współpracowały z Niemcami, którym zresztą rząd bratysławski podporządkował swoje wojsko, oddał im lotniska itd.

Dalszy ciąg jutro

Są to fragmenty z książki prof. Henryka Batowskiego pt. „Ostatni tydzień pokoju”, która ukaże się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego.

dzisiaj w RADIO i TELEWIZJI

RADIO — PROGRAM I: 8.05 Muzyka i aktualności; 8.30 Piosenka dnia; 8.34 Muzyka; 9.15 L. van Beethoven: Trio Es-dur op. 1 nr 1; 9.30 Polskie melodie ludowe; 9.40 Audycja dla dzieci: bajki i przedświata; 10. „Nowiny i nowinki muzyczne”; 10.20 Tańce symfoniczne; 10.35 Poranek literacko-muzyczny; 12.15 Reportaż Redakcji „Ekonomicznej”; 12.45 „Swojskie melodie”; 13. „Muzyka dla wszystkich”; 13.30 Felieton muzyczny J. Walcorta; 14. „Odpowiedź” fragm. powieści; 14.20 Koncert; 15.10 Koncert orkiestr rozrywkowych; 15.35 „Radiowa Skrzynka Muzyczna”; 16 Kwadrans solistów jazzu; 16.35 Program młodzieżowy; 17.50 „Atmosfera na księżycu Saturna”; 18 Koncert dnia; 19.40 F. Haendel: Concerto Grosso F-dur op. 6 nr 2; 19.40 „Pod niebem Paryża”; 20.35 Program z dywanikiem; 21.05 Muzyka; 21.45 Koncert żywych; 22.40 Gra Artur Benedikt Michalangełi.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.05, 15, 17, 20, 23.

PROGRAM II: 7.50 Piosenka dnia; 7.54 Muzyka; 8.35 Z cyklu: „Spotkania 64”; 9 Koncert dnia; 9.50

Publicystyka międzynarodowa; 10 Koncert; 10.30 Z życia ZSR; 11 Koncert muzyki operowej; 12.45 „W różnych rytmach”; 13 Koncert solistów; 13.25 „W cieniu puszczy jodłowej”; aud. 15; 14 Muzyka kompozytorów rosyjskich i radzieckich; 14.30 „Z problemów współczesnej wiedzy”; 14.45 Orkiestra i soliści; 15.10 Pieśni chórów Tadeusza Szeli-gowskiego; 15.30 Dla dzieci odc. 15 powieści „Siadami Stasia i Nel”; 18.10 Śpiewa Tamara Miansarowa; 18.20 Dla młodzieży; 19.05 Muzyka i aktualności; 19.30 Koncert symfoniczny; 21.48 Melodie taneczne; 22.05 „Bariera dźwięku” — słuch; 22.48 Muzyka.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 16, 19, 21.18, 23.50.

TELEWIZJA: 17.55 Program dnia; 18 Wszelchna TV: „Czas”; 18.30 „Kuchnia olimpijska”; (W-wa); 18.50 Telewizyjny Przegląd Kulturalny (ok.); 19.15 Telekorespondencje (W-wa); 19.50 Dobranoc (W-wa); 20 Dziennik (W-wa); 20.25 i TV Festiwal Teatrów Dramatycznych: „Koniec księgi VI” — Teatr Brodzkiwicz (Kraków); 22.10 Wiadomości (W-wa).

TV zastrzega sobie prawo zmian.

